

Dominika Zalewska

28 kwietnia 2021

Pandemia w moim domu

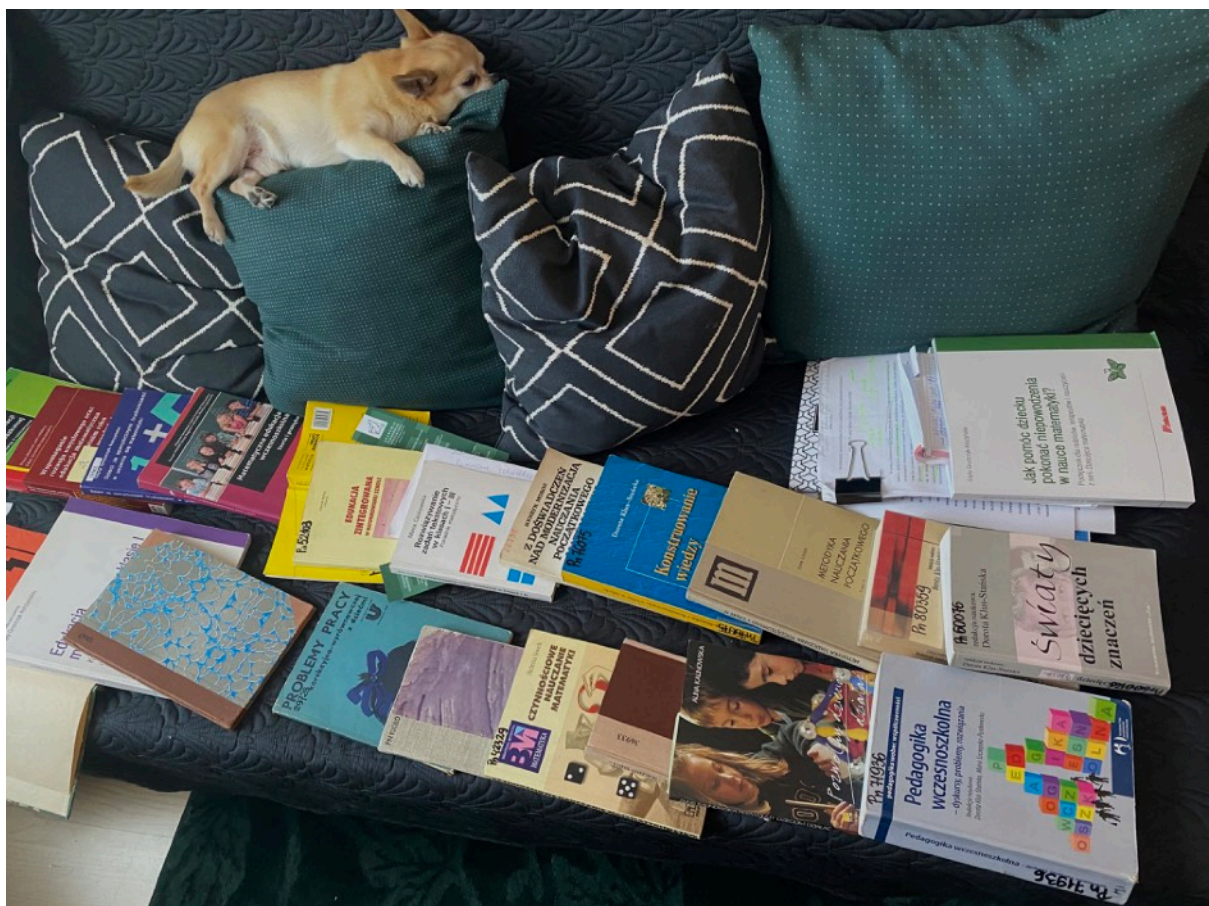
Foto-esej

Podejmując się udokumentowania skutków pandemii COVID-19 w moim najbliższym środowisku zdałam sobie sprawę, że zmieniło się wokół mnie więcej niż wydawało mi się na początku. Wynikać to może z faktu, że przyzwyczailiśmy się do obecnego stanu — niektóre kwestie stały się już dla mnie naturalne i w pewien sposób niezauważalne. Najprostszym przykładem jest obecność maseczek i środków dezynfekujących w dostępnych miejscach. Komoda na zdjęciu znajduje się w pobliżu drzwi wejściowych. Rutynową czynnością w naszym domu stało się zatrzymywanie w tym miejscu przed samym wyjściem i wyciągnięcie z najwyższej szuflady maseczki i ewentualnie płynu dezynfekującego czy rękawiczek. Zakładam, że nawet gdy koronawirus

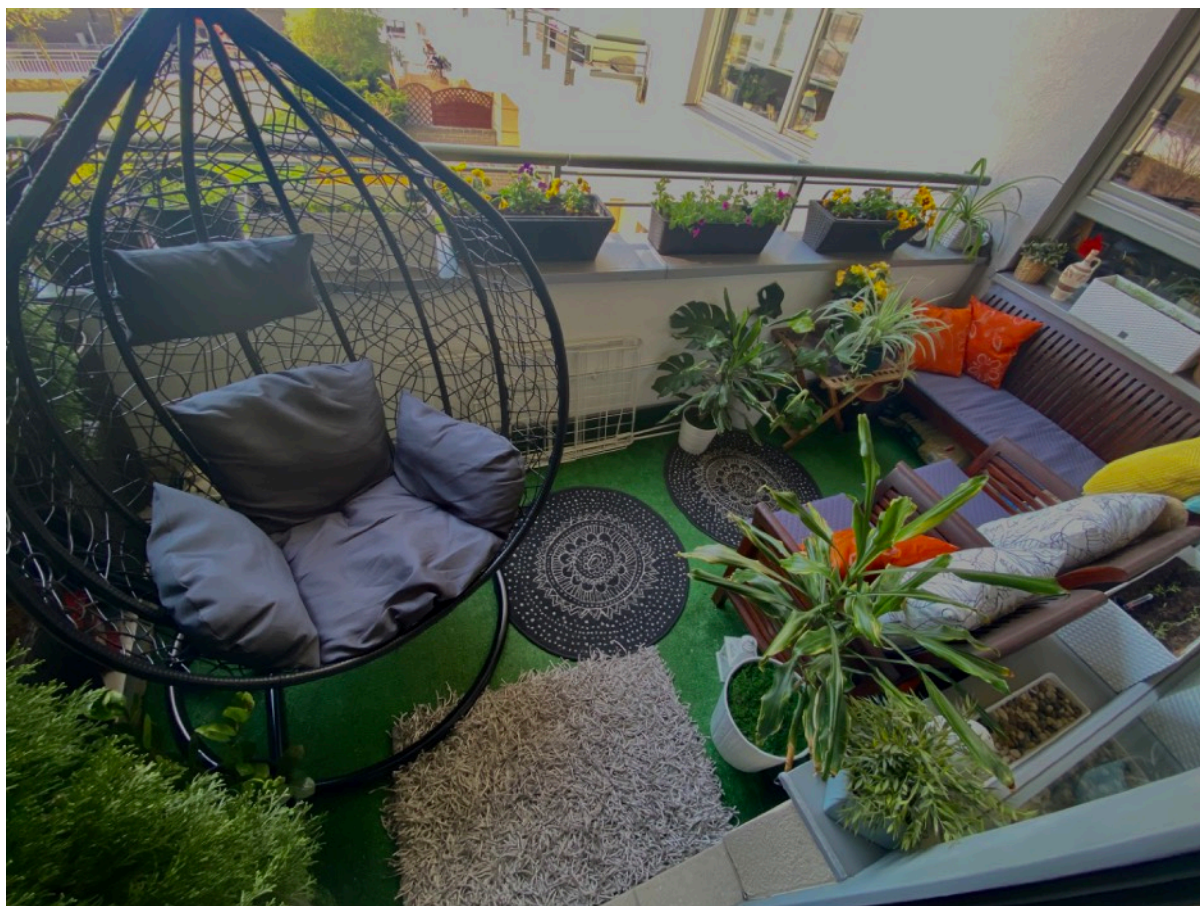


stanie się przeszłym wydarzeniem w naszym życiu nadal będę miała to przyzwyczajenie. Kolejną rzeczą, która uległa zmianie w wyniku pandemii jest miejsce pracy — miało to

znaczenie dla każdego członka mojej rodziny. Jeden z pokoi był niegdyś przeznaczony dla gości, jednak teraz jest on stricte biurem domowym — na zamieszczonym zdjęciu widać moją mamę w trakcie pracy na dwóch komputerach. Zasadniczo był używany tylko jeden,



jednak drugi pełni teraz rolę środka komunikacyjnego ze współpracownikami. Kilka razy w tygodniu zdarzają się takie dni, gdy każdy z członków rodziny jest zamknięty w swoim pokoju i prowadzi zajęcia (albo uczestniczy — ja). Jest to bardzo specyficzne zjawisko — jednocześnie jesteśmy wszyscy razem w domu, a z drugiej strony każdy jest w swojej zamkniętej przestrzeni „na uczelni” bądź „w pracy”. Pandemia spowodowała, że pierwszy raz w życiu pewne sfery w moim domu nie są dla mnie dostępne przez określony czas. Mimo tego, że pokój ten jest nadal częścią mojego mieszkania, nawet poza zajęciami kojarzy mi się on jedynie z miejscem pracy, a nie przestrzenią w której się odpoczywa. Przebywanie w domu wiąże się dla mnie z komfortem, możliwością modyfikacji tej sfery, w końcu nie jest ona wspólna dla nikogo innego poza moją rodziną. Teraz sytuacja wygląda nieco inaczej — na powyższej fotografii można zauważyć kanapę funkcjonującą obecnie jako dodatkowe miejsce na książki. Zakładam, że to ułożenie nie jest przypadkowe i ma ułatwić pracę, dlatego staram się nie ingerować w tą przestrzeń.



Warto jednak zauważyć, że oprócz tego, że poza stanem pandemii pracujemy poza domem, również poza nim odpoczywamy. Chodzi mi tu głównie o wypoczynek i rekreację na

świeżym powietrzu — w minionym roku dostęp do parków, lasów czy ogrodów był ograniczony. Połączenie z naturą pozytywnie oddziałuje na zdrowie psychiczne człowieka, co wydaje mi się szczególnie ważne w tak trudnym czasie. Mieszkając w bloku posiadanie swojego „kawałka natury” może wydawać się problematyczne. Na szczęście przestrzeń na



moim balkonie została w maksymalnym stopniu wykorzystana — moi rodzice nakładali duży nacisk na dopasowanie tej przestrzeni do zaspokojenia naszych potrzeb i zmniejszenia uczucia ograniczeń zamkniętej przestrzeni.

Ostatnie zdjęcie przedstawia zmianę w domu wprowadzaną wyłącznie przeze mnie — w trakcie pandemii nasza mnie myśl, że przed stanem obecnym przykładałam mniejszą wagę do estetyki w domu, ponieważ większość czasu spędzałam poza nim. Teraz,

gdy jestem w swoim pokoju przez większość dnia postanowiłam zrobić coś dla siebie i umilić tę przestrzeń, a konkretniej przenieść ją nieco w inne kategorie. Imitujący gwiazdy projektor pozwala mi na odczucie pewnych przeżyć, które nie były nigdy wcześniej dostępne — przeżycia związane głównie z wieczorami spędzonymi poza domem.

Jeśli miałabym podsumować, jakie zmiany wprowadziła pandemia w moim najbliższym otoczeniu powiedziałabym, że było to dodanie do przestrzeni domowej nowych ról, które mogą być nadal aktualne i stosowane po pandemii.